

Wypłyn na głębię

Zbliża się czas Wielkiego Postu, zbliżają się Rekolekcje święte. Pan Jezus mówi dzisiaj do Piotra Apostoła i do każdego z nas: *Wypłyn na głębię*. Zarówno Wielki Post jak i Rekolekcje to dla wierzących okazja do pogłębienia wiary w Boga, ale też do pogłębionego spojrzenia na własne życie i powołanie. Piotr był przekonany, że zna siebie wystarczająco dobrze. Wiedział jakie są jego możliwości, gdzie jest ich początek i kres. *Nieśmy nie ułowili!* Choć pracowali całą noc, spenetrowali wszystkie znane sobie miejsca, w których zwykle była ryba. Tym razem się nie udało. Na brzegu, a więc u kresu ich ludzkich możliwości spotykają Pana Jezusa i otwierają się na Jego słowo: *Wypłyn na głębię i zarzućcie sieci na połów!* Piotr, posłuszny Panu Jezusowi, spełnia Jego polecenie i zarzuca znowu sieci. Potem następuje obfity połów ryb. Wiara to jest posłuszeństwo człowieka wobec objawiającego się Boga, wobec Jego słowa. Chrystus jest Słowem Ojca, który nieustannie do nas przemawia i na różny sposób nam się objawia. Pan Jezus nie wyręcza Piotra, a mógł tak postąpić i uczynić cud. Znowu, jak wtedy w Kanie, Pan Jezus posługuje się ludźmi, korzysta z ich możliwości (ręce, umysł, wola), i oczekuje od nich posłuszeństwa wiary. Przez Rekolekcje możemy znowu poznać, jak wielkie są te nasze ludzkie możliwości, gdy połączymy je z żywą wiarą. **[prob.]**



Współpracownicy cudu

Zwykle cud wyobrażamy sobie jako coś, co dokonuje się całkowicie bez ludzkiego udziału. Oto coś jest albo czegoś nie ma i nagle znika albo pojawia się. Wystarczył jakiś *hokus pokus* i gotowe. Takie wyobrażenie pasuje jednak bardziej do zjawiska czarów, gdzie nie potrzeba wiary w Boga. Cud w chrześcijańskim rozumieniu ma miejsce tam, gdzie nastąpiła wyraźna, nadzwyczajna Boża ingerencja. Tak było w Kanie Galilejskiej, o czym opowiada dzisiejsza Ewangelia. Podczas wesela zabrakło wina: *nie mają już wina* – mówi do Pana Jezusa Jego Matka. Pan Jezus nie od razu reaguje. Cud wymaga oczekiwania. Na początku jest jakaś potrzeba, potem prośba, jaką człowiek kieruje do Boga, o którym wierzy, że jest wszechmogący. Widzimy jednak, że Pan Bóg oczekuje współpracy ze strony ludzi, by cud mógł nastąpić: *Napełnijcie stągwie wodą*. Napełnienie tak wielkich stągwi wymagało nie lada wysiłku. Dopiero ludzki wysiłek połączony z Bożą interwencją dał ten cudowny efekt, którym było bardzo dobre wino. Pan Bóg potrafi uczynić dla nas wszystko, o co tylko Go poprosimy. Ale oczekuje od nas współpracy, np. w postaci żarliwej, wytrwałej modlitwy, przemiany życia, myślenia. Bóg, w którego wierzymy, nie jest czarownicą, jest Bogiem żywym, który cieszy się z pomocy żywego, ufającego człowieka.

Pozostałe ułamki chleba

Codziennie doświadczamy cudu Bożego obdarowania. Świeci piękne słońce, wokół zielono, świat w pełnym rozkwicie. Bieleją zboża, na drzewach pełno owoców. Poruszamy się pośród cudowności Bożych. Być może ci, którzy właśnie przebywają na wakacjach, nad morzem, w górach, u swoich bliskich,

doświadczają tego jeszcze bardziej. Codziennie wszystko jest cudowne, bo wszystko z Bożych rąk pochodzi. Choć może trochę za bardzo przyzwyczailiśmy się do tego. Że inaczej być nie może, że wszystko to nam się jakoś należy. Jesteśmy skłonni wiele narzekać, że mogłoby być lepiej, jeszcze więcej, że powinno być inaczej, niż jest, itd? Jesteśmy bardzo zagonieni, rzadko zadowoleni. Dzisiaj Pan Jezus ulitował się nad tłumem i dokonał cudu pomnożenia chleba; nakarmił do sytości pięć tysięcy ludzi mając do dyspozycji pięć chlebów i dwie ryby. Uczniowie zebrali jeszcze dwanaście koszów pełnych ułomków chleba. Pozostałe ułomki chleba to miara niewyczerpanej miłości Boga, którą Pan Jezus daje przez ręce dwunastu apostołów, kapłanów, swoim wiernym, po dzisiejsze czasy. Udziela siebie w sakramentach świętych, w postaci wszystkich tych darów, które codzienne są nam udzielane, w obfitości. Te ułomki chleba są tylko znakiem tego, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują.

Cud macierzyństwa – tajemnica życia

Nikt mnie nie przekona, że istnieje jakiś cud większy od cudu macierzyństwa. Nawet nie próbuję wyliczać tych, które mogłyby z tym cudem konkurować. A jednak i nad tym cudem zbierają się dzisiaj ciężkie chmury. Może właśnie dlatego, że jest tak wielki, tak piękny, i niezastąpiony. Każda szczęśliwa mama to powie. No właśnie, a czy może istnieć macierzyństwo nieszczęśliwe? Jakoś trudno wyobrazić sobie te dwa słowa: *matka nieszczęśliwa*. Mamy dzisiaj do czynienia z macierzyństwem pod wieloma względami zagrożonym. Bo i państwo nie pomaga, jak powinno, kłopoty z pracą (ciąża nie jest mile widziana przez szefa, brak ojca w domu, z powodu wyjazdów do

odległej pracy, itd.) Pomijamy sytuację w Chinach, gdzie można posiadać tylko jedno dziecko, reszta jest niszczone. Macierzyństwo samo w sobie, jest czymś wielkim, tak wielkim, że właściwie nic nie jest w stanie mu zagrozić. Może właśnie dlatego jest to coś, co wciąż znajduje się w sferze zagrożeń; świadomych, ale i nieświadomych, często zagrożeń ignorowanych. Jednym z tych wielkich zagrożeń jest alkohol. Wprawdzie kobiety są coraz bardziej świadome, że picie alkoholu podczas ciąży może spowodować poronienie lub uszkodzić mózg dziecka, powodując nawet ciężkie i nieodwracalne schorzenia. Niestety, coraz więcej kobiet w ciąży sięga po alkohol. Była o tym mowa na naszym spotkaniu o trzeźwym macierzyństwie, które staraliśmy się propagować, trochę bezskutecznie. W czasie ciąży alkohol najczęściej piły kobiety młodsze, będące w wieku 18-40 lat (19%), z wyższym wykształceniem (33%) oraz kobiety, które deklarują spożywanie ponad 6 l czystego alkoholu rocznie (57%). Jak alkohol niszczy mózg płodu? W Polsce jest bardzo wiele dzieci cierpiących na zaburzenia rozwojowe spowodowane kontaktem z alkoholem w czasie okresu płodowego. Wyniki badań są zatrważające! Najwięksi sceptycy, którzy twierdzą, że *trochę wina nie zaszkodzi*, milkną, gdy widzą zestawione zdjęcia tomograficzne – mózgu zdrowego dziecka i mózgu dziecka z syndromem poalkoholowym. Jeśli w czasie ciąży kobieta wypije choćby kieliszek wina lub jedno piwo, jej nienarodzone dziecko wypije go wraz z nią. Jego organizm nie ma żadnego mechanizmu obronnego, który uchroniłby je przed skutkami działania alkoholu. Kobieta nie musi wypić dużo ani pić często, aby to zaszkodziło jej dziecku. Szczególnie niebezpieczne jest picie w pierwszych dniach po zapłodnieniu, a więc wtedy, gdy kobieta jeszcze nie wie, że jest w ciąży. Największe uszkodzenia mózgu i układu nerwowego może spowodować alkohol w pierwszych 3-5 tygodniach. Alkohol wypity w trzecim trymestrze może znacząco spowolnić rozwój dziecka, a nawet spowodować przedwczesny poród. Nie ma *bezpiecznej dawki* alkoholu w ciąży! Nawet troje dzieci na 1000 urodzeń może być dotkniętych FAS! To więcej niż rodzi się niemowląt z zespołem Downa. W Polsce oznacza to ok. 900 ofiar dotkniętych FAS

rocznie. Ponieważ FAS i inne zaburzenia rozwojowe będące skutkiem alkoholu są słabo diagnozowane, chore dzieci często pozostają bez właściwej pomocy i rehabilitacji. Problem jest wielki, bo chodzi o człowieka, o dziecko, o szczęście rodziny.

[prob]